Rok VI. Marzec-Kwiecień 1910. Nr. 2.

MIŁOSIERDZIE CHRZEŚCIJAŃSKIE

ORGAN

„KONFERENCYI ŚW. WINCENTEGO A PAULO"

i

STOWARZYSZEŃ IM POKREWNYCH.



Deus Caritas est.

Redakcya i Administracya: **Kraków, Kleparz, ul. św. Filipa 19.**

TREŚĆ ZESZYTU:

Zeszyty trzyarkuszowe wychodzą dwumiesięcznie.

Prenumerata wynosi:

w Austryi	rocznie	Kor. 2·—
w Niemczech	„	Mk. 2·—
w Warszawie	„	Rs. 1·—
na prowincyi w Królestwie i Cesarstwie .	„	„ 1·20

Adres Redakcyi i Administracyi Dwumiesięcznika:
Kraków, Kleparz, ul. św. Filipa 19.

CZCIONKAMI DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ W KRAKOWIE
POD ZARZĄDEM A. SZYJEWSKIEGO.

Towarzystwo św. Wincentego a Paulo w Petersburgu.

Sprawozdanie.

Cztery razy do roku członkowie Towarzystwa św. Wincentego a Paulo zgromadzają się dla wysłuchania Mszy. św. i wspólnie przystępują do Stołu Pańskiego. Stosując się do tego zwyczaju, w uroczyste święto Towarzystwa, w święto Niepokalanego Poczęcia N. M. P., 8 grudnia 1909 r. członkowie obu Towarzystw św. Wincentego a Paulo w Petersburgu zgromadzili się w wielkiej liczbie w kościele Maltańskim. O g. 10 przybył do kościoła J. E. ks. biskup Cieplak i odprawił mszę św. Po ewangelii zwrócił się do zgromadzonych z przemówieniem; poczynając od tego, że N. M. P. ma tytuł Matki miłosierdzia, wskazał, że kościół od zarania swoich dziejów, aż do czasów obecnych,—od czasów apostolskich, aż do dnia dzisiejszego, zawsze pielęgnował cnotę miłosierdzia; wszystkie instytucye miłosierne powstały i rozwijały się pod skrzydłami Kościoła; takoż i Towarzystwo św. Wincentego a Paulo zastało założone w tym celu, aby w duchu chrześcijańskim pełnić cnotę miłości bliźniego; wzywając, aby członkowie przejęli się duchem Towarzystwa,

Pasterz głęboko poruszył słuchaczy. Do Komunii, którą udzielił przystępowała wielka ilość zebranych, którym przy końcu mszy św. udzielił błogosławieństwa. Słuchali spowiedzi tych, co nie mogli odbyć jej wcześniej, ks. prof. Akko i ks. prof. Trzeciak. W zacisznym kościele Maltańskim czuło się tak dobrze, wszystko odbyło się w największym porządku; zgromadzeni rozeszli się unosząc uczucie wdzięczności i dla J. E. Biskupa, i dla spowiedników, i dla uprzejmego gospodarza kościoła, ks. prof. Akko.

Tegoż dnia wieczorem (8 grudnia) odbyło się w Sali bibliotecznej kościoła Św. Katarzyny walne zgromadzenie męskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Zapełnili salę członkowie Towarzystwa, należący do sześciu Konferencyi: św. Katarzyny, Wniebowzięcia N. M. P., św. Kazimierza, św. Stanisława, św. Franciszka Serafickiego i św. Antoniego. Przybyli na posiedzenie: prezes Rady wyższej Towarzystwa J. E. ks. biskup Cieplak, wiceprezes p. Kawecki, sekretarz ks. prof. Łoziński, ks. prałat Czeczott, ks. kan. Malecki, ks. kan. Łosiński, ks. kan. Ostrowski, ks. kan. Karewicz, ks. prof. Trzeciak, ks. prof. O'Rourke, ks. Bujewicz, ks. Kalinka, ks. Urban, ks. Tarasiewicz. Na zebraniu był obecny gość z dalekich stron, b. proboszcz wiacki, a teraz charbiński, ks. Władysław Ostrowski, oraz ks. jubilat O. Juwenalis. Na początku posiedzenia ks. Biskup odmówił przepisane modlitwy; ks. prałat Czeczott przeczytał żywot św. Wincentego a Paulo; po czytaniu prezesowie zdawali sprawę z działalności swoich

Konferencyi od czasu ostatniego walnego zgromadzenia, które miało miejsce w dniu 12/25 kwietnia.

Po wysłuchaniu sprawozdania zabrał głos ks. Biskup i postawił pytanie: czy Towarzystwo św. Wincentego w Petersburgu odpowiada zadaniu? Na to trzeba odpowiedzieć: tak! ono zawiera w swoich ustawach najlepszy sposób ulżenia ludzkiej nędzy; zaś od czasu założenia widoczny jest wielki postęp; w ciągu niespełna dwóch lat istnienia, od małego grona kilku osób, które założyły Konferencyę św. Katarzyny, Towarzystwo urosło do sześciu Konferencyi. Z tego Towarzystwa powstało pokrewne mu Towarzystwo Pań miłosierdzia. Lecz konferencyi jest stanowczo za mało; nie są one w stanie należycie obsłużyć wszystkie dzielnice Petersburga; czuje się wielka potrzeba założenia Konferencyi na Wyspie Wasilewskiej, na Petersburskiej Stronie i w dzielnicy Wyborskiej. Dla tego potrzeba starać się, aby większa ilość osób wstępowała do Towarzystwa. Uderza w niem brak bogatszych członków; „przyjdźcie do nas“, powiedział Pasterz. W dalszym ciągu zaznaczył potrzebę utrzymania charakteru religijnego Towarzystwa; tego charakteru nie możemy się pozbyć. Towarzystwo powinno też myśleć o ufundowaniu stałych instytucyi; potrzebny jest przytułek dla chłopców, potrzebny jest zakład dla starców. Mówiąc o wewnętrznem życiu konferencyi Pasterz zwrócił uwagę, aby pamiętać też o moralnych potrzebach ubogich; trzeba starać się o dostarczanie dla nich ele-

mentarzy, katechizmów, budujących książeczek, a takoż o urządzaniu pogadanek.

Ks. Kanonik Malecki nawiązał swoje przemówienie do słów ks. Biskupa, że „w Towarzystwie św. Wincentego a Paulo nie możemy się pozbyć charakteru religijnego“. Wszystkim członkom powinny być gwiazdą przewodnią owe słowa Ojca Św. „instaurare omnia in Christo“, Odnowić wszystko w Chrystusie. Takie zadanie powinni mieć na pamięci niosąc jałmużnę ubogiemu; zaś ta jałmużna powinna być dwojaka; potrzeba pamiętać o potrzebach ciała i zarazem o potrzebach duszy.

Końcowe modlitwy ks. Biskup zakończył modlitwą za duszę ś. p. Michała Baniunasa członka Konferencyi św. Franciszka Serafickiego, zmarłego wskutek nieszczęśliwego wypadku w dniu 24 lipca r. b., a na zakończenie udzielił zebranym pasterskiego błogosławieństwa.

13-go grudnia wieczorem w tejże sali odbyło się 3-cie z rzędu Walne Zgromadzenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, w obecności przeszło dwustu osób. Z duchownych raczyli zaszczycić to Zgromadzenie swoją obecnością: J. E ks. Biskup Cieplak, ks. Dziekan Budkiewicz, ks. Bujewicz, ks. kan. Ostrowski, ks. Urban, ks. Chodniewicz, 2-ch ojców Dominikanów, ks. Skrynda, ks. Kalinka, ks. prof. Trzeciak, ks. Senkus. Po modlitwie odmówionej przez J. Ekscelencyę, główna prezeska Towarzystwa w kilku słowach zagaiła sesyę i odczytała list Jego Świątobliwości Papieża Piusa X.

do prezydenta jeneralnego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo; w tym liście Ojciec Święty wykazuje dzieła tego Towarzystwa, jak się ono rozszerzyło po całym prawie świecie i jako to Towarzystwo jest wielką pomocą dla duchowieństwa; dla tego właśnie wzywa wszystkich proboszczów do zakładania konferencyi u siebie w parafijach. Następnie główna sekretarka Towarzystwa odczytała protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, a potem były odczytane raporta o działalności 6-ciu poszczególnych konferencyi, a mianowicie: konferencyi św. Elżbiety, konferencyi Najświętszego Serca Jezusowego, konferencyi Najświętszego Serca Maryi, konferencyi św. Zyty w parafii Wniebowzięcia N. M. P. konferencyi św. Zyty w parafii św. Katarzyny i konferencyi św. Teresy. Potem ks. Biskup przemówił do zgromadzenia w słowach pełnych uznania dla działalności Towarzystwa. Podkreślił, że potrzeba pomyśleć o instytucyach bardzo potrzebnych jako to: ochronki dla dziatwy i schroniska dla staruszek. Zachęcał również panie, aby zajęły się nauczaniem katechizmu dziatwy ubogiej. Następnie główna prezeska Towarzystwa postawiła zgromadzeniu 2 wnioski: o koniecznej potrzebie katechizacyi dzieci przez świeckie osoby i o potrzebie założenia żłobków i domu pracy. Na końcu przemawiał ks. profesor Trzeciak, poczem zgromadzenie wzmocnione na duchu i pokrzepione do dalszej, mozolnej, a jednak tak słodkiej pracy dla każdego serca chrześcijańskiego, rozeszło się po modlitwie, którą odmówił Jego Ekscelencya ks. Biskup.

Towarzystwo św. Wincentego a Paulo dosyć dobrze przyjęło się na gruncie Petersburskim. Dzięki zaś p. Kutyłowskiemu, który komunikatom Towarzystwa udzielał bezinteresownie gościny na łamach „Kraju", wiadomość o Towarzystwie i jego ustroju przedostała się aż do krańców państwa Rosyjskiego.

We środę popielcową i przez trzy dni następne t. j. 9, 10 i 11 lutego 1910 r., członkowie obu Towarzystw św. Wincentego zgromadzali się w kościele Maltańskim na wieczorne ćwiczenia rekolekcyjne. Trzy nauki wygłosił ks. kanonik Dębiński, inspektor Akademii duchownej. W pierwszej nauce mówił o spustoszeniu, jakie sprawuje grzech w narodach, rodzinach i pojedyńczych osobnikach; druga nauka była o grzeszniku i synu marnotrawnym, trzecia o wytrwałości w służbie Bożej. Wznosząc się do wyżyn Skargi, mówca głęboko poruszył słuchaczy. J. E. ks. biskup Cieplak robił rachunek sumienia i poruszał zwykłe w naszem społeczeństwie grzechy: przeciwko trzeciemu przykazaniu, grzechy, popełniane przez urządzanie w soboty przeciągające się późno w noc zabawy, — grzechy przeciwko Matce naszej, Kościołowi, — grzechy popełniane przeciwko bliźniemu przez szarpanie sławy ludzi czynnych na widowni publicznej.

Ćwiczenia rekolekcyjne były zakończone sobotnią spowiedzią, zaś w niedzielę ks. Biskup odprawił na intencyę Towarzystwa w tymże kościele Maltańskim mszę św., podczas której udzielił licznie zebranym członkom komunii św.

Tejże niedzieli w sali bibliotecznej przy kościele św. Katarzyny odbyły się zgromadzenia walne obu Towarzystw św. Wincentego: po południu, o g. 4 — męskiego, i wieczorem, o g. 8 — Pań miłosierdzia.

Na posiedzeniu męskiego Towarzystwa św. Wineentego przewodniczył dostojny prezes Towarzystwa, ks. Biskup Cieplak. Po modlitwie był odczytany artykuł: „Zasada opieki nad ubogimi“, a potem został przeezytany i przyjęty protokół poprzedniego walnego zgromadzenia. Ze sprawozdaniem stanęło 8 konferencyi. Poraz pierwszy przybyły nowopowstałe Konferencye św. Rocha, i Zaślubin N. M. P. Prezes Konferencyi św. Rocha, składającej się z Litwinów, a liczącej już 40 członków, w bardzo sympatyczny sposób wypowiedział, że na polu pracy katolickiej Litwini ręka w rękę będą szli ze współbracią innego języka i narodowości, — zaś w Konferencyi zaślubin N. M. P. do wspólnej pracy z nami stanęli i Rosyanie.

Po wysłuchaniu sprawozdań zabrał głos ks. Biskup i wyraził wielką radość z rozwoju Towarzystwa. Powitał nowe Konferencye, litewską i rosyjską, i powiedział, że ta ostatnia jest może zwiastunem nowej ery, bo należąc do jednej Matki, Kościoła św., łatwiej też wynajdziemy dogodniejsze warunki wspólnego pożycia. Mówiąc o zawiązaniu Towarzystwa św. Wincentego w Wilnie, ks. Biskup zaznaczył, że tam przystąpiło do Towarzystwa wszystko, co jest najprzedniejszego, tymczasem u nas (w Petersburgu), pomimo pomyślnego stanu wewnętrznego, Towarzystwo nie

może rozwinąć się szerzej, bo klasa majętniejsza społeczeństwa przyjść nie chce z pomocą. Zachęcając do dalszej pracy, Pasterz przypomniał, aby członkowie byli apostołami wiary, aby sami pracowali nad własnem udoskonaleniem, bo „res sacra miser“, ubóstwo rzeczą świętą, a rzeczy świętych wolno się dotykać tylko rękami czystemi.

Na końcu posiedzenia wygłosił piękne przemówienie prezes Konferencyi św. Katarzyny, a po odmówieniu końcowych modlitw ks. Biskup udzielił zgromadzonym pasterskiego błogosławieństwa.

Posiedzenie Towarzystwa Pań miłosierdzia zaszczycił też swoją obecnością J. E. ks. Biskup Cieplak i rozpoczął posiedzenie odmówieniem modlitwy. Po zagajeniu posiedzenia prezeska Rady wyższej odczytała z dzieła „Duch św. Wincentego a Paulo“ ustęp „O pokorze“, dalej był odczytany protokół poprzedniego Walnego Zgromadzenia, oraz „o rozwoju i działalności Towarzystwa Pań miłosierdzia za rok 1909“. Potem były odczytane raporta o działalności 8-iu poszczególnych konferencyi oraz dzieł specyalnych.

Ks. Biskup zwrócił się do zgromadzonych; w słowach serdecznych i pełnych uznania wynurzył swą radość, iż w ciągu jednego roku swego istnienia Towarzystwo Pań miłosierdzia wzrosło w tak poważną ilość konferencyi i dzieł specyalnych; zachęcał młode osoby, których poważny zastęp widział na sali, aby nie ustawały w pracy na polu miłosierdzia; taką drogą wykształcą się w przyszłości na prawdziwe chrześci-

jańskie niewiasty; zaś grosz wdowi, na który się składają członkowie konferencyi Św. Zyty, nie mówiąc już o czasie, jakiegoby mogły po ciężkiej pracy użyć na odpoczynek — rozmnoży się nam stokrotnie, by nakarmić tysiące. Po kweście i modlitwie na prośbę zgromadzenia udzielił Jego Ekscelencya obecnym pasterskie błogosławieństwo.

Przemówienie Prezesa Konf. św. Katarzyny.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Matka nasza, Kościół św. miał zawsze po wszystkie czasy pieczę o swych ubogich.

Jak czytamy w dziejach apostolskich, już u samej swej kolebki, bo zaraz po zesłaniu Ducha św. i nawróceniu pierwszych chrześcijan, musiał się on zająć losem swych ubogich. W tym celu sprzedawali niektórzy z majętnych chrześcijan swoje mienie, a pieniądze składali u stóp apostołów dla rozdania ich pomiędzy potrzebujących. Ponieważ opieka nad ubogimi odwodziła zbytnio apostołów od ich właściwej pracy głoszenia słowa Bożego, przeto zgromadzili oni wszystkich wiernych i polecili im „wybrać 7 nieskazitelnych mężów pełnych Ducha św.“, aby im polecić urząd rozdawnictwa jałmużny.

To postanowienie apostolskie bardzo się podobało wiernym, wybrali więc między sobą 7 mężów bogobojnych, przywiedli ich do apostołów, a ci modląc się kładli na nich ręce.

Odtąd apostołowie już nie potrzebowali się tak dalece troskać o potrzeby swoich ubogich, a mogli się tem gorliwiej oddawać swej pracy apostolskiej.

Co więcej zyskali apostołowie w swych nowych pomocnikach, „diakonach", oprócz pomocy w sprawach doczesnych także wsparcie w nauczaniu nowo ochrzczonych chrześcijan.

Wszak czytamy o św. Szczepanie, najwybitniejszym z pomiędzy nich, że był pełen łaski i mocy i działał znaki i cuda między ludem. Ten przez to stał się dla żydów tak znienawidzonym, że go stawili przed sąd i ukamienowali.

Mili bracia! Czyż nie należy widzieć w tej instytucyi apostolskiej dyakonów pierwowzór naszego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo? Wszak i ono ma to samo zadanie t. j. ulżyć naszym biskupom i kapłanom w ich pieczy nad ubogimi, aby oni i tak nad miarę pracą swą duszpasterską przeciążeni, tem swobodniej jej się oddać mogli.

Dlatego to nasze Towarzystwo składa się przedewszystkiem z ludzi świeckich, a nasi przewodnicy duchowni są tylko jego okrasą i ozdobą.

Z dalszej analogii wynika, że członkami naszego Towarzystwa mogą być tylko ludzie uczciwi, honorowi, nieskazitelni; dalej ludzie pobożni, zachowujący przykazania Boskie i kościelne, przystępujący do Sakramentów św., wogóle ludzie pełni ducha św.

Nie dziw więc, że Towarzystwo nasze wszędzie gdziekolwiek powstaje, cieszy się szczególną opieką

Kościoła i wielkimi względami duchowieństwa, Stolica zaś apostolska wyposażyła je licznymi przywilejami i odpustami.

My którzy mamy to szczęście być członkami tego Towarzystwa, jakże je wysoko cenić sobie powinniśmy, a szczytnością naszego zadania przejęci, trwajmy w zapale naszej zbożnej pracy na pożytek naszych ubogich i nas samych, a wreszcie na pożytek Matki naszej, Kościoła świętego.

Co do samej naszej pracy chciałbym dziś zrobić kilka praktycznych uwag.

Towarzystwo nasze nie nowe, a trwa już blisko wiek cały. Początki jego były bardzo skromne, ale niebawem rozrosło się olbrzymie drzewo, które swymi konarami cały świat pokrywa, rosnąć zaś nie przestaje, czego dowodem jesteśmy choćby i my sami. Corocznie powstają liczne nowe konferencye, a wszystkich jest obecnie przeszło 7000.

Cechami charakterystycznemi Towarzystwa jest powszechność, jedność ducha i jednolitość działania. Te nieocenione przymioty zawdzięcza Towarzystwo umiejętnemu kierownictwu, opartemu na „Przewodniku“ Towarzystwa, na który się złożyły praktyka i doświadczenie lat ubiegłych.

Wierność zasadom i prawidłom, w „Przewodniku“ zawartym, powinna też być niezłomną i nie podlegającą dyskusyi.

Stan pomyślny konferencyi lub niepomyślny zależy od tego, o ile ona zachowuje albo zaniedbuje ustawy.

Dla tego to tak ważną rzeczą jest czytanie ustaw i wogóle całego „Przewodnika" od początku do końca na posiedzeniach konferencyi. Czytanie to należy przeplatać z czytaniem z innych książek budujących.

Trudno żądać od Konferencyi, ażeby ona od samego początku wszystkie przepisy znała i do nich się zastosowywała, ale natomiast w każdej Konferencyi powinna istnieć niewzruszona tendencya te prawidła przez częste czytanie poznać, a poznawszy je, swoje postępowanie sprostować. O los takiej Konferencyi można być zupełnie spokojnym.

Zasadą naprz. naszego Towarzystwa jest udzielanie pomocy materyalnej w naturze.

Czytamy bowiem w artykule 21 (str. 37): „Powody próśb o wsparcie nadzwyczajne, w pieniądzach, ubiorach lub książkach, powinny być należycie wyjaśnione! Konferencya rozstrzyga głosowaniem.

§ 2. Kiedy koniecznie trzeba dać pomoc pieniężną, a nie można jej zastąpić datkiem w naturze, członek otrzymujący pieniądze ma troskliwie czuwać nad ich użyciem".

Dalej czytamy: W artykule tym znajdujemy przypomnienie tak powszechnego między nami zwyczaju, że zbytecznem byłoby go objaśniać obszernie: zwyczaju rozdawania wsparcia w naturze; pomoc zaś pieniężna przyznaje się tylko wyjątkowo". „Zasiłki zaś w naturze — jak znowu głosi art. 20 — przedstawiają bony, których ilość zmienia się stosownie do potrzeby ubogiego". Pozwalam więc sobie tę zasadę kochanym

współbraciom przypomnieć i zaznaczyć, że należy ona do esencyonalnych".

Na uzasadnienie tego żądania bardzo wiele przytoczyćby można, ale dla nas powinno już to wystarczyć, że tego ustawy wymagają.

Przypomnieć też się godzi miłym współbraciom, że materyalne wspieranie ubogich jest głównie środkiem do moralnego na nich wpływu; tego przy naszych odwiedzinach ubogich, nigdy z oczu spuszczać nie powinniśmy. Aby nabrać do tego wprawy, potrzeba wiele praktyki; tutaj mogłyby być rady i wskazówki duchowieństwa bardzo użyteczne.

Pewne wskazówki dla wpływu moralnego na ubogich daje nam „Przewodnik" na str. 145 i wskazuje na dzieci jako na naturalnych naszych pomocników.

Drugim naszym pomocnikiem w tym względzie to będzie dobra książka, broszurka lub gazetka.

W tym celu powstają wszędzie przy Konferencyach małe biblioteczki, wydają się broszury i pisemka; w Paryżu wydaje się w tym celu małe peryodyczne broszurki: „La petite lecture" „Mała lektura".

Nasze Konferencye zbyt krótko jeszcze trwają, aby coś poważniejszego na tem polu stworzyć można.

Dzięki szczodrobliwości ks. kanonika Łosińskiego, rektora seminaryum, mamy dość poważną biblioteczkę przy kościele prokatedralnym, z której ubodzy i parafianie bardzo skwapliwie korzystają *).

*) Biblioteka ta posiada ogółem 900 tomów, z nich 315 książek treści religijnej, 475 książek treści powieściowej i naukowej, a 110 książek dla dzieci i młodzieży.

Biblioteka ta bardzo się nadaje do użytku także i samych członków Konferencyi i jest otwartą w soboty od godz. 6—7, a w niedziele od pół do 1 do pół do 3-ej.

Przy kościele św. Katarzyny istnieje tylko biblioteka parafialna, obecnie pod zarządem ks. prefekta Chodniewicza.

Z gazetek bardzo się nadają do rozpowszechnienia wśród naszych ubogich już 3-ci rok wychodzący u nas miesięcznik: „Wiara i Życie“ i tygodnik katolicki „Pod Znakiem Krzyża“; obydwa pisemka są zarówno dobre i bardzo tanie.

W niektórych konferencyach praktykuje się taki zwyczaj, że pobierają one od redakcyi pewną ilość numerów tygodniowo pisemka „Pod Znakiem Krzyża“ po 1 kop. za numer i rozdają je swoim ubogim. Bardzo byłoby do życzenia, aby ten zwyczaj we wszystkich Konferencyach był naśladowany.

Tylko dla ubogich ustanowiła redakcya cenę za numer na 1 kop.

Przy tej sposobności chcę na to zwrócić uwagę, że tygodnik „Pod Znakiem Krzyża“ należy uważać jako organ Towarzystwa; przeto obowiązkiem moralnym każdego członka naszego Towarzystwa jest go czytać i starać się o jak największe jego rozpowszechnienie.

Pilny czytelnik tego pisemka zaznajomi się z niego, jak ważną jest rzeczą dbałość o rozwój prasy katolic-

kiej i zagrzeje się do tego, u nas jeszcze mało praktukowanego apostolstwa.

Biorąc w tem apostolstwie czynny udział niech każdy będzie przekonany, że w najskuteczniejszy sposób przyczynia się równocześnie do spełniania zadań wytkniętych przez nasze Towarzystwo.

Aby was mili bracia tem skuteczniej zagrzać do tej pracy apostolskiej, nie obcej naszemu Towarzystwu, pozwolę sobie odczytać z ostatniego numeru miesięcznika: „Wiara i Życie“ co następuje: „Niedawno Ojciec św. Pius X., przyjmował u siebie redaktora pewnego czasopisma katolickiego.

Gdy redaktor ów piórem zapisywał każde słowo Ojca św. doń mówiącego, Ojciec św. wziął z ręki jego pióro, przeżegnał je i błogosławiąc wyrzekł: „Nie wiem, czy może być chwalebniejsze zadanie nad to, jakieście obrali, wy, autorowie i pisarze ksiąg i gazet katolickich. Pod tym znakiem pióra błogosławię ja wasze powołanie i pracę waszą i uważam się za szczęśliwego, że mogę wylać błogosławieństwo Boże na pióro katolickiego pisarza. Śmiało mogę powiedzieć, że jedna z pierwszych przyczyn upadku wiary w sercach wiernych obecnie, to złe książki i złe czasopisma (gazety); one bowiem szerzą fałszywe poglądy na wiarę i niszczą wszystko, co jest dobre, sprawiedliwe, piękne i Boskie.

W tym czasie niebo i piekło walczą z sobą za pomocą papieru, pióra i druku. Jeżeli pragniesz należeć do Chrystusa, trzymaj się ksiąg i czasopism katolickich; i przeciwnie: każdym groszem wydanym na

podtrzymanie czasopisma złego, przeciwnego wierze św. katolickiej, zaprzedajesz duszę swą szatanowi. Błogosławieństwo Boskie niech spłynie na ciebie, jak też na wszystkich pisarzy i redaktorów katolickich, którzy piórem walczycie i walczyć będziecie przeciwko kłamstwu; błogosławieństwo Nieba niech spocznie na tych, którzy prenumerują, podtrzymują i czytających katolickie książki i gazety słuchają, albowiem i oni stoją obok was w rzędach obrońców Kościoła Chrystusowego".

O rozwoju i działalności Towarzystwa Pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Petersburgu za rok 1909.

(Przemówienie głównej Prezeski).

Zaledwie 14 miesięcy upłynęło, jak 14-go grudnia 1908 r., została założona pierwsza Konferencya Towarzystwa Pań Miłosierdzia, Konferencya św. Elżbiety, a dziś Towarzystwo nasze liczy 8 Konferencyi w Petersburgu, a dwie na prowincyi: w Wilnie i w Irkucku. Członków czynnych 220. Rodzin miało na opiece 282 z 463 dzieci. Dochód wynosił 2,614 rb. 74 k. — rozchód 2,189 rb. 11 k. Opiekunki co tydzień odwiedzały ubogie rodziny zanosząc im kwity na chleb, kaszę, a dzieciom i chorym, na mleko.

Opłacano komorne, matkom pracującym poza domem i dziatwie uczęszczającej do szkół, dostarczano obuwia i ubrania. Zdolnym do pracy dopomagano w wyszukiwaniu takowej. Rozciągnięto opiekę nad małoletnimi, umieszczanemi w domach prywatnych, do rozmaitych posług. Potrzebujących pomocy lekarskiej

posyłano do lekarzy ze świadectwem, opatrzonem pieczęcią Towarzystwa, a trzeba przyznać, że nigdy nie było odmownej odpowiedzi. Po szpitalach dowiadywano się o chore i odwiedzano je stale, w razie potrzeby sprowadzano do szpitala kapłana, aby zaopatrzyć chorą Św. Sakramentami. Dwie osoby, blisko od 20-tu lat nie przystępujące do spowiedzi, pojednały się z Bogiem. Starano się, aby dzieci, które uczyły się nie w katolickich zakładach, chodziły na katechizm do kościoła, albo do opiekunek, a te, które nigdzie nie uczęszczały, skierowywano do szkoły niedzielnej, lub opiekunki same z niemi się zajmowały. Baczono pilnie, aby dziatwa w wieku szkolnym chodziła gdzie bądź na naukę; w czem była wielka trudność, z powodu braku szkół katolickich. Odwiedzając nasze ubogie rodziny, jakże często zastawałyśmy dziatwę na czytaniu tak ohydnych książek, że je wypadało tuż na poczekaniu niszczyć. Aby przeszkodzić takiej demoralizacyi postanowiono co tydzień razem z kwitami na chleb i kaszę zanosić biednym gazetki katolickie i wogóle zaopatrywać je w książki treści moralnej. Na letnie kolonie wysłało Towarzystwo 13-cioro dzieci.

Co zaś do rozrywek godziwych, na święta Bożego Narodzenia, dziatwie rodzin wspieranych przez Towarzystwo Pań Miłosierdzia, urządzono choinkę, która zgromadziła 60 dzieci z ich matkami. Pod kierunkiem Pań dziatwa bawiła się ochoczo, a na odchodnem każde dziecko dostało po woreczku łakoci i zabawkę stosownie do wieku. Zabawki ofiarowała firma

Dojnikowa. Dzieci z Konferencyi św. Teresy i z Konferencyi N. S. J. nie były na zabawie, bo miały parafialną choinkę. Dla służacych bez miejsca urządzono wigilijną wieczerzę.

W karnawale przedstawienie „Jasełek" znowu zgromadziło naszą dziatwę z matkami w liczbie 70-ciu osób; również obie Konferencye św. Zyty były tam obecne. Z dzieł specyalnych: Towarzystwo zorganizowało kurs katechetek w liczbie 40-kilku osób, które zgromadzają się co niedziela, aby pod dyrektywą kapłana przygotować się na przyszłość do nauczania katechizmu, której to nauki potrzeba jest wielka. Odwiedzając rodziny ubogie spotykamy młodzież po lat 15-16-cie, która jeszcze u pierwszej spowiedzi nie była. Dalej Towarzystwo posiada bibliotekę, kantor najmu sług, a przy nim schronisko św. Zyty i dopiero co otwarte wspólne pomieszkanie dla rękodzielniczek pod wezwaniem św. Józefa. Jak widzimy z tego co tu nadmieniłem, nie brak nam na dziełach wymagających czasu, poświęcenia się, zapału; ale brak nam bardzo dzieł, które potrzebują inicyatywy osób pojedyńczych z pewnemi zasobami pieniężnymi, a do tego wykwalifikowanych w tym zakresie do pracy, mam tu na myśli żłobki, ochrony, szkółki początkowe, dom pracy i dom dla upadłych kobiet; ostatnie to dzieło potrzebuje tembardziej osób przygotowanych i przysposobionych do tej pracy; praktyka nam wykazała, że w styczności z takiemi osobami przy najszczerszych chęciach, nasze usiłowania spełzły na niczem. Pomimo tych bra-

ków możemy śmiało powiedzieć, że Towarzystwo Pań Miłosierdzia rozwija się, a nawet, jak twierdzą ludzie, którzy za granicą znają podobne Towarzystwa, wcale nieźle, jak na nasze tu warunki.

(Z czasopisma »Pod Znakiem Krzyża« Nr. 21 i 11 z roku 1910).

Okólnik prezesa generalnego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, do prezesów Konferencyi.

(Dokończenie.)

Wykorzeńmy przeto wszędzie — nawet po wsiach, gdzie za wymówkę służą zwykle znaczne odległości i miejscowe zwyczaje — to zwyrodnienie sposobu odwiedzania ubogich. Baczmy, by się nawet zwyczaj odwiedzania ich raz na dwa tygodnie, niekiedy po wsiach stosowany, nie zagnieździł pomiędzy nami; byłby to bowiem smutny początek wiodący do rozluźnienia, które zwalczać usiłuję; dowodem zaniku w nas soków żywotnych i odstępstwem od ducha ofiary i poświęcenia. Naśladujmy zaś tych współbraci naszych z wiejskich Konferencyj, którzy co tygodnia, dla odwiedzenia ubogich rodzin, przebiegają niekiedy mil parę po błotnistych drogach, wśród śniegu, deszczu lub upału, a których gorliwość srodzeby nas mieszkańców miasta zawstydzić powinna.

Trzecim rysem charakterystycznym, cechującym ustawę naszą, jest głębokie przywiązanie Konferencyj do Kościoła i uległość jego hierarchii. Powtarzamy, iż Towarzystwo nasze pragnie jako największego szczęścia, by członkowie jego byli najgorliwszymi parafianami swej parafii, najwierniejszymi owieczkami Dyecezyi, najżarliwszymi chrześcijanami w Kościele. W istocie

bowiem, pocóżbyśmy mieli poruczać nasze Zgromadzenia opiece wyłącznej jakiegoś świętego Patrona; jakążby racyę bytu miały nasze modły, uroczystości, ceremonie, gdybyśmy nie mieli się odznaczać serdecznem oddaniem się Kościołowi, nie pracowali nad sposobami uczynienia go kochanym i czczonym, nie służyli mu jako korne dzieci służą matce. Ten nasz charakter był zawsze poczytywany, za fundamentalny; gdy zaś tylu Biskupów nie szczędzi nam swej zachęty, gdy Najwyższy Pasterz okrywa nas uroczystem Swem błogosławieństwem, winno to być bodźcem dla każdego z nas do wytrwania na drodze tak obfitej w łaski dla naszego Dzieła, a wdzięcznej dla sumień naszych.

Cóż mam teraz rzec o duchu prostoty. Zalecał go przedewszystkiem św. Wincenty a Paulo, pragnąc aby czyniono dobrze bez przesady, bez sztuczności lub próżnych pretensyi; takie bowiem postępowanie jest najmilszem, najbardziej przez obojętnych nawet ocenianem. Prośmy przeto Boga, abyśmy mogli nabrać przywiązania do tej cnoty, będącej wierną towarzyszką pokory. Czyńmy dobrze dla zasługi, nie zaś dla sławy, która stąd na nas spłynąćby mogła; unikajmy rozgłosu, tym bowiem sposobem nabywamy istotnej zasługi; gdy zaś zmuszeni jesteśmy mówić o naszych dobrych uczynkach, mówmy o nich z prostotą, jako o rzeczy całkiem naturalnej; a przedewszystkiem nie obsypujmy się wzajemnie pochwałami; w stosunkach zobopólnych, w rozmowach unikajmy przypisywania jedni drugim tej odrobiny dobrego, która się wśród nas wykonywa;

strzeżmy się przeceniania nawet samych w sobie dobrych uczynków, podnoszenia ich ważności, uznawania ich za godne uwagi; inaczej bowiem narażenibyśmy byli na utratę owej pięknej cnoty prostoty.

Wiele innych jeszcze punktów mielibyśmy tu do zaznaczenia; poprzestaniemy wszakże na przypomnieniu jednego szczególnie drogocennego, którym jest duch serdeczności w stosunkach członków pomiędzy sobą. Serdeczność ta, zgodność, swobodna wesołość, dodają żywotności Konferencyom, czynią je umiłowanemi przez członków, a przywiązują młodzież. Bez tych warunków na pozór drugorzędnej wartości, Konferencya, jakkolwiekby była liczną, bogatą, nawet wielce dobroczynną i gorliwą, nigdy nie będzie posiadała najważniejszego żywiołu — trwałości. Będzie ona jak budowla, bez cementu spajającego głazy. Zwracając przeto uwagę Waszą, na ten przedmiot, dotknę tu kilku szczegółów praktycznych.

1) Dla podtrzymania serdeczności, potrzeba naprzód, aby Prezes Konferencyi, przy wstąpieniu do niej nowego członka, nie poprzestając na urzędowem powitaniu, starał się zawrzeć z nim bliższą znajomość; trzeba również, aby ten nowowstępujący członek mógł zawrzeć bliższe stosunki z innymi członkami Konferencyi; do niektórych bowiem Konferencyi, mających wielką liczbę członków, nowi adepci wstępują nie znani niemal ogółowi, tak iż najbliższym sąsiadom nazwiska ich są prawie nie znane. Niedobrze to, gdyż ci odosobnieni członkowie nie mogą nabrać przywią-

zania do Konferencyi; wyobrażają sobie, iż o nich się nie dba, i częstokroć wycofują się z Towarzystwa zniechęceni i pełni niesmaku. Błagam więc Prezesów i wszystkich współbraci, by na tym punkcie czujność swą rozwinęli. Skutki zaniedbania są tu nieraz poważniejszymi, niżby się na pierwszy rzut oka wydawały.

2) Bardzo ważną jest rzeczą, by Uroczystości Towarzystwa były obchodzone punktualnie. Na tych pobożnych Zgromadzeniach członkowie najściślej się jednoczą, wiąże ich bowiem wzajemnie węzeł modlitwy. Takie Konferencye, które się zgromadzają akuratnie w uroczystości Regulaminem przepisane, które stawia się na Msze św., odprawiane na intencye współbraci, lub też za zmarłych ubogich, są z natury rzeczy bardzo spoiste i w stosunkach wzajemnych serdeczne; u źródła bowiem wszelkiego pokoju i prawdziwej zażyłości, czerpiemy jedność i harmonię.

3) Niektóre Konferencye mają zwyczaj odbywania w ciągu roku pobożnych pielgrzymek, w których gremialnie biorą udział. Zwyczaj to, tak ze względu na wiarę jak i na wzajemną serdeczność, pożyteczny. Odbywając drogę razem, zaznajamiają i łączą się ze sobą; mogą porozmawiać otwarcie, co nie łatwo przychodzi na posiedzeniach, po skończeniu zaś takowych również staje się trudnem. Wszędzie gdzie te praktyki wprowadzone zostały, najlepsze z nich wynikły rezultaty; uczęstnicy powrócili bardziej do siebie przywiązani, bardziej zaprzyjaźnieni, a więc i pochopniejsi do spotykania się regularnie na Konferencyach. Ufajmy,

iż zwyczaj owych pielgrzymek rozpowszechni się ogólnie. Mało jest miast, obok których nie byłoby miejscowości służących za cel tak dawniej, jak i obecnie, pobożnym pielgrzymkom, są to przeważnie okoliczne klasztory lub miejsca uświęcone pobytem w nich rozmaitych Świętych. Chwalebnym czynem dla Towarzystwa naszego byłoby przyłączanie się do takich pobożnych praktyk tam, gdzie one się odbywają, a wznawianie ich tam, gdzie zostały zaniedbane. Sprowadziłoby to nań podwójne błogosławieństwo Boże.

Te to punkty naszego Regulaminu poczytuję, Szanowny i Kochany Kolego, za kardynalne i zalecam Wam jako przedmiot do rozmyślań. Więcej do nich przywiązuję wagi niźli do źródeł finansowych i warunków egzystencyi materyalnej, jakkolwiek nie lekceważę i tych ostatnich; albowiem wtedy tylko ubogim oddawać będziemy wielkie usługi, gdy sami będziemy prawdziwymi miłośnikami bliźniego i prawdziwymi chrześcijanami. Ubodzy ci przywiązują dziś ogromną wagę do serdeczności w sposobie ich traktowania, zapatrują się raczej na sposób obdarowania niż na wartość daru; uważają często otrzymane dobrodziejstwo jakoby za uiszczenie się z długu; uprzejmość jednak uprzedzająca, z jaką jałmużnę im niesiemy, pobudza ich w najwyższym stopniu do wdzięczności. Nabierzmy przeto przywiązania do tych cnót wewnętrznych; czem uweselimy serce naszego świętego Patrona, i śladami cnót jego postępować będziemy.

Podpisano: *Ad. Baudon.*

Okólnik Prezesa Rady głównej Towarzystwa św. Wincentego a Paulo do Konferencyi.

1 stycznia 1882.

W roku zeszłym, uważałem za mój obowiązek pouczyć Konferencye Paryskie o potrzebie rozwoju wśród nich Stowarzyszeń katechizmowych; a jakkolwiek warunki w których się te Konferencye znajdują, nie są też same jakie się w innych spotykają miejscowościach, to wszakże sądzę być pożytecznem, powrócić do tego przedmiotu w ogólniejszym zakresie. Niemal wszędzie, staje się rzeczą naglącą dać poznać i pokochać naszą wiarę świętą. W niektórych krajach, ustawodawstwo nowożytne nakłada mniej lub więcej absolutne pęta nauczaniu prawd chrześcijańskich; w innych zarzuty, coraz bardziej rozpowszechniane, a coraz dosadniej formułowane, propagują zwątpienie w duszach prostych, a naiwnych, i grożą zapanowaniem sceptycyzmu tam, gdzie dotąd kwitnęła wiara. Klasy więc uczone i oświecone zarówno jak klasy pracujące winny teraz, bardziej niż kiedykolwiek, uczyć się, studyować i zagłębiać w rzeczach wiary; w przeciwnym bowiem razie zagraża młodym pokoleniom niebezpieczeństwo: iż umiejąc wszystko nie będą jedynie umiały tego co dla nich ma największą wagę, to jest nie będą znały

samego człowieka, jego pierwiastku, przyszłości i wiekuistego przeznaczenia.

Wobec takiego niebezpieczeństwa, mielibyśmy pozostać obojętnymi? Sądzę że nie, i jestem przekonany iż ta prawda tak Wam leży na sercu, iż wzajemna wymiana myśli w tym przedmiocie stajc się pożądaną.

Znajomość prawd religijnych tak potrzebna wszystkim bez wyjątku jest nadewszystko pożądaną w klasach wykształconych i dla umysłów poświęcających się nauce. Ci przeto członkowie naszych Konferencyi, którzy do tej kategoryi należą, winni zadać sobie pytanie czy dostatecznie studyowali naukę religii, by w razie potrzeby mogli zwycięsko odeprzeć zarzuty czynione naszemu Kościołowi; czy są w możności bronienia swych przekonań nietylko wobec kolegów uniwersyteckich, lecz także wobec, tak dziś już licznych ubogich, którzy wskutek czytania i przestawania z nieprzyjaciółmi wiary, nauczyli się zadawać pytania wikłające, odparcie których wymaga czegoś więcej niż samego zdrowego zmysłu. Nie wacham się twierdzić z całą szczerością, iż pod tym względem, wszyscyśmy, lub prawie wszyscy, obowiązani poczynić znaczne jeszcze postępy, rozpocząć lub też w dalszym ciągu prowadzić studya, wyświetlić prawdy wiary za pośrednictwem naszych w niej nauczycieli, a jako myśl zasadniczą stawiam pragnienie, iżbyśmy, chcąc, by ubodzy nasi byli dostatecznie pouczeni w wierze, sami zadali sobie tę tak zbawienną, a najważniejszą pracę poznania głównych podstaw religii. Nie rzadko bowiem napotyka się dobrych zkąd

inąd, starannie w katechizmie i w mądrych naukach o wierze ćwiczonych katolików, którzy wśród interesów, rozrywek i tysiącznych roztargnień życia aktualnego, zapomnieli o niektórych zasadniczych naukach chrystyanizmu, a wślad zatem wpadają pomimowolnie w błędy tak doktrynalne jak i obyczajowe, dla nich samych i dla innych zgubne.

Winniśmy więc wiele jeszcze nabytków poczynić w tym kierunku; pozwolę sobie przytoczyć tu radę udzieloną nam przed wielu laty na jednem ze Zgromadzeń ogólnych w Paryżu, przez czcigodnego kapłana: „Chcecie li zdziałać wiele dobrego w kierunku „religijnym ubogim waszym, — pocznijcież od was sa„mych, czytając książki traktujące o doktrynie i grun„townej pobożności. Powiecie mi może iż czasu na to „brak, iż interesa, biuro pochłaniają was wśród dnia, „wieczorem zaś potrzebny wypoczynek i pogadanka „w kole rodzinnem! Czcze to pozory. Panowie: nie „żądam ja byście się zakopali jak Benedyktyni w wo„luminach, lecz radzę, miejcie, według wskazówki któ„rego ze światłych księży, książkę poważną, bądź to, „jak dzieła Nicolasa treści dogmatycznej, bądź, histo„rycznej, odpierającą uprzedzenia szerzone przeciwko „Kościołowi, duchowieństwu, papieżom, jakąkolwiek „wreszcie pobożną książkę. W kancelaryi lub w kan„torze, znajdziecie niewątpliwie jakie pięć minut czasu „wolnego. Zamiast czytania przez te pięć minut ro„mansu, lub nawet gazety, czytajcie ową dobrą książkę, „a po upływie roku wiadomości wasze teologiczne

„wzmogą się niepostrzeżenie, gdy w przeciwnym razie „gasłyby wśród błahostek i zobojętnienia.

O ileżby dusze nasze zrobiły postępu w dobrem, gdybyśmy tę zdrową radę sumiennie praktykowali; gdybyśmy, zamiast spędzania naszych chwil wolnych na czytaniu fejletonów lub dzieł conajmniej błahych, karmili umysł lekturą poważną, systematyczną, do potrzeb naszych zastosowaną. Jeden ze znakomitych prawników napisał, jak twierdzą, dzieło w godzinach obiadowych, oczekując codziennie nadejścia żony. Nie stać nas wszystkich, jak owego d'Agnesseau*), na pisanie grubych ksiąg; lecz ileżbyśmy dzieł pożytecznych przeczytać mogli przez kwartał, poświęcając chociaż kwadrans codziennie studyum nad niemi, i jakążbyśmy zdobyli potęgę doktryn do walki w obronie naszych przekonań religijnych.

Ufny, iż pierwsza część moich uwag trafiła do przekonań Waszych, przechodzę do drugiej to jest do użyteczności nauczania prawd wiary, specyalnie zaś do katechizowania naszych ubogich i ich dzieci.

Oczywistą jest rzeczą, iż prawie wszyscy dzisiejsi ludzie dojrzali, do klas ludowych należący, potrzebowaliby rozpocząć na nowo naukę katechizmu, gdyż wśród zatrudnień materyalnego życia, zatracili oni pamięć nie tylko litery lecz i ducha tegoż katechizmu. Jednak, z małymi wyjątkami, ludzie ci, opuściwszy raz

---

*) Znakomity jurysta i kanclerz za Regencyi i za Ludwika XV. prz tłumacza.

ławę szkolną, niechętnie przystaliby na udzielanie sobie i stosowanie w całej rozciągłości wykładów nauki chrześcijańskiej, a z drażliwością tą liczyć się trzeba. Więc byłoby roztropniej, nie starając się zbijać gwałtownie tego uprzedzenia, ograniczyć się w początkach na rozmowach przyjacielskich, niźli występować z pozytywnemi naukami, któreby niemile przyjętemi były. Sposobności ku temu same przez się zresztą się nastręczają: choroba ubogiego, lub jego sąsiada, książka przezeń czytana, o której pragnąłby pomówić! W tym względzie jesteśmy może zbyt lękliwi, i możemy sobie wyrzucać, iż nie uprawiamy dostatecznie przy wydarzonej sposobności jak to czynią nasi przeciwnicy propagandy osobistej, przez wzgląd na poszanowanie przekonań ludzkich. Z dziećmi wszakże można postępować bardziej stanowczo. Ponieważ ich odwiedzamy, rozmawiamy z niemi, ba nawet nagradzamy ich postępy szkolne, mamy wszelką łatwość wybadania ich w poufnej rozmowie czy katechizm umieją, czy go pojęli i zapamiętali, a zatem czy mają najpierwsze elementy religijne? Odkrywają się tu dla naszej działalności szerokie horyzonty, a odwiedziny nasze nabierają interesu i przestają być monotonnemi i nużącemi. Jeżeliśmy przeto dotychczas nie zużytkowywali naszych nawiedzin ubogich w tym kierunku, starajmyż się by postępy pod tym względem uczynić. Wypłyną stąd korzyści liczne i wielostronne.

Innym Konferencyom mógłbym doradzać postęp jeszcze dalej idący. I tak: mogłyby może te Konferen-

cye wydelegować wyborowych członków do pomocy księżom proboszczom w celu uczenia pamięciowego katechizmu tych dzieci, którym nie wolno udzielać go w szkołach publicznych, a następnie—gdyby na to nastąpiła zgoda władzy duchownej, — uzupełniania nauki pamięciowej prostymi a jędrnymi komentarzami, na wzór tych jakiemi wykształcone matki chrześcijańskie karmią swe dziatki.

Powstaje z tego wśród nas dzieło nietyle może nowe, co odrodzone, niekosztowne, lecz mogące—jeśli wytrwale pielęgnowanem będzie — przynieść nam najobfitsze owoce łaski. Ileż to dzieci przez całe życie pozbawionychby może było nauki chrześcijańskiej i wiadomości do zbawienia potrzebnych, gdybyśmy tego środka zastosować nie mieli? Któż zaręczyć może iż poza działalnością tą naszą, rodziny same zdołają zapełnić braki powstać mogące w wychowaniu ich religijnem, zaś jakiemż dobrodziejstwem dla całych mas ludności będzie to podtrzymanie w nich ducha wiary? Wielu kolegów naszych po wsiach uskarża się na brak pola do rozwinięcia swej działalności, czyż to nie jest jednem z najzbawienniejszych przedsięwzięć, przyjęcie na się własnowolne roli katechety, którą wprawdzie tylko za zezwoleniem duchowieństwa wykonywać można, lecz której podjęcia się Kościół, w okolicznościach podobnych zawsze zwykł zachęcać.

Ważną tę kwestyę polecam dojrzałej rozwadze Pańskiej, kochany Bracie, wymaga ona niewątpliwie wysiłków mozolnych, tam szczególniej gdzie liczba

dzieci jest znaczną; lecz jakże każdy z nas uczuje się szczęśliwym przy schyłku życia, iż wysiłku tego uczynić nie zaniedbał, a Kościołowi matce naszej dowodów swego oddania się nie poskąpił?

Przemowa Prezesa Generalnego.

13 grudnia 1893.

Szanowni Panowie a Kochani Bracia!

Czytaliście w Bulletin'ie Reskrypt Ojca Świętego Papieża Leona XIII., którym On, na wzór Najwyższych Pasterzy poprzedników Swoich, niezliczonemi łaskami obdarowawszy już Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, raczył udzielić miłościwie rozliczne odpusty zupełne i cząstkowe dla Członków Komitetu zjednoczonych z naszym Towarzystwem Patronatów, oraz młodzieży rzemieślniczej i terminatorów, wpisanych w te stowarzyszenia.

Na czasie jest przeto, byśmy intencyę Ojca Świętego w Reskrypcie tym zawarte, rozbiorowi poddali i wprowadzenie ich w życie obmyślili.

W pierwszych zaraz czasach zawiązania się naszego Towarzystwa, współbracia nasi zainteresowali się żywo dziełem patronatów nad wyrostkami. Zainteresowanie się to było nawet tak wyraźnem, iż w niektórych miastach, poświęcano się im nawet za nadto wyłącznie, a z krzywdą nawiedzania ubogich, tak iż Prezes generalny Gossin, w okólniku z 2 lipca 1845 r., zniewolony był przypomnieć, iż nawiedzanie to jest:

zadaniem zasadniczem Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.

Troska ta dziś stała się już zbyteczną. Jak bowiem z jednej strony w ubiegłej połowie wieku ludność robotnicza po miastach, znacznie bardzo wzrosła, a liczba wyrostków, niemogących inaczej pracować nad sprawą swego zbawienia jak tylko z pomocą stowarzyszeń ku pielęgnowaniu i umacnianiu wiary zawiązanych, zwiększyła się ogromnie, tak z drugiej znów strony, wiele Konferencyi, z rozmaitych powodów, zaprzestało opiekować się temi dziełami, jak gdyby opieka nad wyrostkami, uczniami, terminatorami i wyrobnikami, nie była uzupełnieniem nawiedzania ubogich i jakgdyby taka Konferencya, która pozostawia innym stowarzyszeniom staranie o przygotowanie pokoleń całych chrześcijańskich pracowników, i wynajdywaniu środków materyalnych dla podtrzymania dzieł sowicie opłacających moralnymi wynikami ofiary na nie łożone, — nie uwłaczała swemu zadaniu.

W celu więc zaznaczenia ważności dzieła Patronatów i pobudzenia Konferencyi do większych dla niego ofiarności z czasu i zasobów, — Rada Generalna czuła się obowiązaną pokornie błagać, o zachętę ze strony Stolicy Apostolskiej, by łaski duchowne udzielone z hojności Najwyższego Pasterza Leona XIII., były świadectwem pieczołowitości kościoła o tę cząstkę winnicy Pańskiej, która naszej uprawie powierzoną została.

Dotychczas Patronaty Towarzystwa św. Wincentego nie były dopuszczone do uczestnictwa w skarbach

odpustowych przez kościół szafowanych. Braku tego dostrzegli kierownicy stowarzyszeń robotniczych, wnioskując stąd iż młody robotnik w ośmnastym roku życia, musiał wystąpić z Patronatu, a zaciągnąć się do innego stowarzyszenia, uposażonego we wszystkie potrzebne do rozwoju życia chrześcijańskiego, łaski duchowne. Było to zaiste zapoznaniem trudności doznawanych przez młodzież robotniczą w dochowaniu wiary, zaprowadzanie owych klasyfikacyj i zniewalanie młodzieńców, którzy dosięgli najkrytyczniejszej epoki życia, by się przenosili z pod opieki tych, którzy ich wychowywali i do cnoty zaprawiali, i dostawali się pod, inny kierunek. Najważniejszem jest by kierownik czy to ksiądz czy świecki, zdobywszy raz zaufanie młodzieńca, dopomagał mu nadal w tym najniebezpieczniejszem stadyum młodości, w którem najpiękniejsze nadzieje i obietnice często zdruzgotane bywają. Obecnie więc Patronaty pozostające w związku z Towarzystwem św. Wincentego a Paulo, będą mogły korzystać ze wszystkich łask duchownych do których aspirowały, a to bez różnicy wieku stowarzyszonych, Reskrypt bowiem Apostolski udziela ich tak robotnikom jak i terminatorom.

Reskrypt ten określa również stanowiska Dyrektorów i Komitetów kierowniczych Patronatów połączonych z Towarzystwem św. Wincentego a Paulo, w stosunku do samegoż stowarzyszenia. Dotychczas Rada generalna agregowała tylko same Konferencye zaś Dyrektorowie i Radcy Patronatów, byli o tyle tylko

członkami Towarzystwa, o ile należeli do jednej z Rad lub do jednej z Konferencyi. Żądano niekiedy od Rady Generalnej agregacyi takiej Konferencyi, która wyłącznie oddana była Patronatowi, co ją w pewien wprawiało kłopot. Na przyszłość Rada Generalna będzie mogła na przedstawienie Dyrektorów lub Komitetów, orzec połączenie Patronatu z Towarzystwem św. Wincentego a Paulo, i tym sposobem Dyrektorowie i Komitety będą mogli uczęstniczyć we wszystkich łaskach duchownych samemu Towarzystwu konferowanych.

I. Dyrektorowie przeto Patronatów i ich pomocnicy, tak czynni jak honorowi, będą na przyszłość mogli dostąpić, przy zwykłych warunkach, — odpustu zupełnego, w dniu przyjęcia ich do stowarzyszenia; toż samo i robotnicy lub terminatorowie przyjęci według ustawy; a to w rozumieniu nietylko indywidualnego przyjęcia, ale tak jak się to dzieje w Konferencyach, w znaczeniu przyjęcia gremialnego będącego obecnie skutkiem zjednoczenia z Towarzystwem.

Odpusty dostępowane w ciągu roku, są nieco odmienne. Jak dla ogółu Konferencyi, tak dla Patronatu dwie główne uroczystości: Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny i dzień św. Wincentego a Paulo są temi samemi łaskami nadane — dwie zaś inne uroczystości są: Święto Patrona które nadane zostało Patronatowi przez konsystorz Biskupi i święto Opieki św. Józefa. (Ciąg dalszy nastąpi).

Zakład Sierot i „Dom Pracy“ Sióstr Miłosierdzia w Krakowie na Kaźmierzu.

Sprawozdanie za r. 1909.

Zdala poza dzielnicami chrześcijańskiemi starego Krakowa, na tak zwanym Kaźmierzu wśród ludności wyłącznie żydowskiej, mieści się przy ul. Piekarskiej pod l. 8, zakład sierot i dom pracy Sióstr Miłosierdzia. Już przed 40 laty osoby miłosierne i Siostry Miłosierdzia odwiedzające ubogich, zwróciły uwagę na te zapadłe kąty miasta, na te rzesze biednych dzieci i ubogich, wyzyskiwanych przy pracy przez lichwę żydowską i kryjących się tutaj ze swem ubóstwem po norach smrodliwych, gdzie nędza materyalna i brak środków do życia wyradzała się w nieopisaną nędzę moralną. Przy pomocy życzliwych osób, a zwłaszcza ś. p. księżnej Marceliny Czartoryskiej i Towarzystwa Pań Miłosierdzia założono w tych stronach miasta IV. ochronkę im. św. Elżbiety dla opieki nad biednemi dziećmi wyrobników. W r. 1879 stanął dom Sióstr Miłosierdzia, niebawem założono tu ambulatoryum dla przewijania ran biednych chorych i przeznaczono osobną Siostrę do opatrywania i odwiedzania ubogich w tej dzielnicy wyłącznie. Nie wspominamy tutaj o trudnościach i przeszkodach, jakie ze strony żydowskiej stawiano temu

dziełu Bożemu, skoro poznano, jak znacznie poziom moralny chrześcijańskiego proletaryatu się podniósł. Godzi się jednak wspomnieć, że tą osobą, która z poświęceniem heroicznem wszystkie te trudności przemogła i całe dzieło utwierdziła, była Siostra Miłosierdzia ś. p. Barbara Ryszewska trzecia z rzędu przełożona tego domu od r. 1881. Cały zasób swej energii, niesłychanego wprost poświęcenia oddała temu dziełu, ożywiła i pobudziła miłosierdzie mnóstwa pań dla tej świętej sprawy. Gorliwe panie zawiązały się w Komitet, by swą zapobiegliwością przyczyniać się do utrzymania domu, do spłacania długu tak hipotecznego jak prywatnego. Uciążliwy obowiązek przewodniczącej spadł po nieodżałowanej ś. p. księżnie Marcelinie Czartoryskiej na p. Delegatową Laskowską w r. 1894. Przez urządzanie festynów, loteryi spożywczych i wyjednywanie subwencyi ułatwiono utrzymanie domu i ubogich, choć Siostra Przełożona sama ze swej strony objeżdżała różne miłosierne osoby i w księżnej Bohdanowej Ogińskiej pozyskała największą dobrodziejkę dla domu sierot. Równocześnie Komitet Pań pracuje do dnia dzisiejszego niestrudzenie, a obowiązki przewodniczącej spełnia p. hr. Stanisławowa Wodzicka już od lat 10 przy pomocy wiceprezesowej, pani prezydentowej Juliuszowej Leowej.

Rozszerzono znacznie pierwotny dom i nędza wszelkiego rodzaju znalazła tu schronienie (bo naonczas nie było jeszcze zakładu brata Alberta). Stanęły więc: dom dla sierot w którym pomieszczono 80 dziewcząt;

osobne domy dla kalek i staruszek; dalej schronisko dla nieszkodliwych idyotek i osób o natręctwie myślowem, wreszcie szwalnie dla starszych dziewcząt, warsztaty tkackie, szkoła prania i prasowania, te ostatnie objęte nazwą domu pracy. 400 osób znajduje tu schronienie i zajęcie, odpowiednie swemu wiekowi i zdolnościom, choćby czysto mechaniczne, jak wprawianie w ruch różnych przyrządów i maszyn przez idyotów lub darcie pierza i naprawianie bielizny przez staruszki. Pracę duchowną całego zakładu, czyto jako stali katecheci szkoły domowej, czy wreszcie jako kapelani i spowiednicy kierujący corocznemi rekolekcyami dla ubogich, objęli od początku i do dziś dnia bezinteresownie prowadzą Ks. Ks. Misyonarze ze Stradomia.

Tyle dokonała jedna osoba swem bezgranicznem poświęceniem; śmierć też Siostry Ryszewskiej w r. 1903 była dla zakładu ciężkim ciosem. Następczynie jej w urzędzie muszą walczyć z wielkiemi trudnościami i brakiem środków wobec wzrastającej nędzy Wielkiego Krakowa i tylu rozlicznych potrzeb. Tylko pomoc ofiarnego społeczeństwa może utrzymać i zapewnić dalszy rozwój tej tak potrzebnej i pożytecznej instytucyi. Dziś zakład i Dom pracy utrzymuje:

1) 82 dziewcząt od 6 do 19 lat, które muszą przejść 4 klasy szkoły domowej i 5-tą dopełniającą robót ręcznych, jak białego szycia, haftu, krawieczyzny, prania, prasowania i innych robót kobiecych.

2) Zakład wychowuje małe dzieci, chłopczyków i dziewczątka od 1 $^1/_2$ roku do lat 6.

3) Zakład utrzymuje szwalnię dla dziewcząt domowych starszych jak i z miasta dochodzących dla nauki białego szycia.

4) Zakład prowadzi dział robót maszynowych, jak trykotów, serdaków, pończoch i innych.

5) W zakładzie prowadzi się roboty tkackie na kołowrotkach, wyrabia się chodniki przy warsztatach, a staruszki zeszywają szmatki i krajki na chodniki.

6) Dziewczęta wyuczone szewstwa wykonują wszelkie reparacye domowe.

7) Zakład przyjmuje stare babki do darcia pierza na cały dzień, za co daje im pożywienie całodzienne i pewne wynagrodzenie.

8) Wreszcie daje zakład całodzienne utrzymanie i stałą płacę 30 biednym kobietom do prania i prasowania bielizny.

O rozmiarach i zakresie działalności „Domu Pracy“ daje nam najlepsze wyobrażenie sprawozdanie rachunkowe za rok 1909 które tu dołączamy.

Sprawozdanie rachunkowe za rok 1909.

Dochód.

Pralnia	18.919	K	13	h
Szwalnia	8.760	„	08	„
Pracownia chodników	947	„	88	„
Za dzieci Rady Opiekuńczej	2.185	„	—	„
Za dzieci Magistratu	1.534	„	74	„
Do przeniesienia . .	32.346	K	83	h

Z przeniesienia . .	32.346	K	83	h
Kilka rezydentek (niedołężne staruszki idyoci, dzieci kaleki)	12.425	„	27	„
Różne ofiary	6.840	„	—	„
Subwencya Wydziału krajowego . .	1.000	„	—	„
„ Rady miasta Krakowa . .	2.200	„	—	„
„ Kasy Oszczędności m. K.	1.000	„	—	h
„ Tow. Wzaj. Ubezpieczeń .	250	„	—	„
Festyn	1.190	„	65	„
Loterya	4.175	„	04	„
Dar Arcyksiężnej Karolowej Stefanii .	200	„	—	„
Razem . .	61.627	K	79	h

Rozchód.

Żywność całego zakładu	43.773	K	50	h
Praczki, prasowaczki, mydło, opał . .	14.360	„	35	„
Płótna, wełna, bawełna, nici do robót trykotowych	5.489	„	75	„
Opał domu i kuchni	3.562	„	—	„
Konopie, dodatki do chodników . .	159	„	77	„
Światło	596	„	72	„
Bielizna	1.179	„	57	„
Reperacya domu	802	„	66	„
Drobne wydatki	159	„	72	h
Razem . .	70.084	K	04	h
Dochód w r. 1909	61.627	„	79	„
Niedobór . .	8.456	„	25	h
Dług hipoteczny	11.140	„	82	„
Pożyczka prywatna	10.000	„	—	h

Towarzystwo ś. Wincentego a Paulo w Warszawie.

W drugą niedzielę po Wielkiejnocy (10 kwietnia) w Warszawie odbyło się walne zebranie 6-ciu połączonych konferencyi warszawskich Towarzystwa męskiego św. Wincentego a Paulo, pod przewodnictwem honorowem księdza kanonika Zygmunta Chełmickiego. Prezes Rady miejscowej Towarzystwa, p. Wincenty Janowski zdał w krótkości sprawę z działalności Towarzystwa św. Wincentego a Paulo od ostatniego zebrania, odbytego w lutym r. b., zakomunikował o zawiązaniu się dwóch nowych konferencyi w parafii św. Jana i na Woli, oraz zachęcił konferencye do zajęcia się przygotowaniem dzieci rodzin ubogich, wspieranych przez Towarzystwo do pierwszej Komunii św. Członek czynny Towarzystwa św. Wincentego i zarazem sekretarz Rady miejscowej, p. Stefan Zarzycki, odczytał referat swój w przedmiocie walki z pornografią. Po ożywionej dyskusyi, walne zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie: wobec szerzącej się i szczepionej bezkarnie pornografii za pośrednictwem kabaretów, teatru i literatury polecić Radzie miejscowej, przy udziale ks. prał. Gnatowskiego, obmyślenie środków energicznej i skutecznej walki przeciwko temu źródłu zepsucia i zgorszenia. Na zakończenie zebrania ks. kanonik Chełmicki

w podniosłem i głębokiem przemówieniu swojem zachęcał zgromadzonych do wytrwania w pracy nietylko około zaopatrzenia potrzeb ubogich rodzin, zostających na opiece Towarzystwa, ale nadto do szczepienia wśród tychże rodzin zdrowych zasad moralności chrześcijańskiej i cnót społecznych.

(Z czasopisma „Pod znakiem krzyża“).

Nekrologia.

Ś. p. Marya z Gniewoszów baronowa Harsdorfowa.

De mortuis nil, nisi bene. — Zdanie to można powtórzyć o ś. p. zmarłej w całem jego znaczeniu. Przeszła przez życie krótkie, bo tylko 41. letnie „dobrze czyniąc" Bogu, bliźnim i ojczyźnie. Wzniosłych tych zasad chrześcijańskich nauczyła się z ewangelii św., tej codziennej niemal jej lektury od wczesnych lat młodości aż do samej godziny śmierci. Wykształcona wszechstronnie i gruntownie, zrozumiała dobrze ducha czasu, że nie należy zdolności, cnót i innych darów Bożych ukrywać w zaciszu domowem, choćby najszczęśliwszem, lecz trzeba się zniżyć do biednych, nieoświeconych, których u nas tak wielu i w ten sposób przeciwdziałać prądom niewiary i przewrotu. W tej też myśli łączy się i garnie do innych tą samą myślą przewodnią przejętych, wnosi wszędzie nowy zapał, nowe życie i rozszerza widnokręgi umysłowe i zakres działania. Jako prezydentka kochawińskiej kongregacyi pań wiejskich, obok obowiązków własnego uświęcenia, wytyka cele społeczne temu stowarzyszeniu i stwarza Koło ziemianek o szerokim zakresie działania i pracy społecznej nad biednym ludem przez zainicyowanie kursów gospodarstwa wiejskiego, tkactwa do-

mowego, kursów ogrodnictwa i rozszerzanie dobrych wydawnictw między ludem. W czasie wakacyi nie zapomina o pracy społecznej; nie wyjeżdżając nigdy zagranicę, bierze na ten czas rok rocznie pięć biednych dziewcząt z bruku lwowskiego, poleconych jej przez Towarzystwo Panien opiekujących się zaniedbanemi dziećmi i z opieką macierzyńską przyucza je do różnych prac gospodarskich. Śmierć ukochanego jej męża nie zabija w niej ducha czynu i inicyatywy; zniósłszy ten cios z rezygnacyą chrześcijańską, opuszcza chwilowo swą rezydencyę Świstelniki i osiada w Krakowie, by w Związku Niewiast katolickich oddać się całą duszą pracy społecznej, czyto w sekcyi odczytowej, czy w sekcyi tanich kuchni dla robotników i organizacyi kół po prowincyi. Równocześnie niestrudzony jej umysł szuka jeszcze innych sposobów i środków miłosierdzia dla ubogich; w tym celu ś. p. zmarła skwapliwie czyta wszystkie dzieła z zakresu socyalnego z literatury francuskiej i angielskiej i ogłasza cały szereg artykułów, by chrześcijańskie praktyki miłosierne, które znała doskonale jako współpracowniczka Pań Miłosierdzia w Rohatynie, poprawić i do wymagań czasu zastosować. Głęboka i gorąca wiara, która z jednej strony nie pozbawia nas zasługi wiecznej a z drugiej utrzymuje nas w pokorze, była też sprężyną i dźwignią wszelkiej działalności ś. p. br. Harsdorfowej. Ta miłość ku ubogim, to całe poświęcenie życia dla celów wyższych sprawiło, że bez trwogi spoglądała na zbliżający się moment śmierci, która dnia 22. lutego 1910 r. uwol-

niła ją od długich i ciężkich cierpień. Umarła z poddaniem się woli Bożej i z temi słowami na ustach:

„Niech się dzieje i niech będzie pochwalona najświętsza, najmiłościwsza wola Boża we wszystkiem!“

„Proszę aby się nikt nie martwił ani nie żałował za mną pamiętając, że nigdzie na świecie nie jest tak dobrze jak u Pana Boga Ojca naszego, choćby przedtem trzeba jeszcze w czyścu odcierpieć pokutę. Za to ufam silnie, że Pan Bóg pozwoli mi wstawiać się za moich drogich, co zostali na ziemi i zobaczyć się z nimi po ich śmierci. Miłości nic nie zniszczy, bo śmierć to tylko ciasna brama w której się zostawia szatę ciała, by dusza była wolna“.

(Wyjątek z ostatniej woli Zmarłej).

„Niech będzie Bóg uwielbiony!“

(Ostatnie Jej słowa).

Członkom Konferencyi św. Wincentego, gorliwym Księżom Proboszczom, tudzież wszystkim, którzyby chcieli założyć lub przystąpić do Towarzystwa naszego, przypominamy, że w sprawie **założenia i agregacyi męskiej Konferencyi św. Wincentego** mają się zgłaszać do sekretarza Rady wyższej W. P. **Maryana Bartynowskiego,** Kraków, ul. św. Tomasza 28.

W sprawie założenia i agregacyi **Pań Miłosierdzia** zwracać się należy do **Domu Centralnego Sióstr Miłosierdzia,** Kraków, Warszawska 8.

Redakcya udziela informacyi i ma w tym celu następujące druki na składzie:

Przewodnik Tow. św. Wincentego a Paulo. Dzieło niezbędne dla każdej Konferencyi. (1·50 kor. 1·50 Mk., 75 kop.).

Duch św. Wincentego a Paulo. Wydanie nowe. Broszur. 1 kor. (1 Mk., 50 kop.), opraw. 1·50 kor. (1·50 Mk., 75 kop.).

Maksymy św. Wincentego a Paulo. Broszur. 50 hal., (50 fen., 25 kop.), opr. 80 hal. (80 fen., 40 kop.).

Żywot św. Wincentego a Paulo (tłómaczenie z Bollandystów). Cena egzemplarza 30 hal. (30 fen., 15 kop.).

Zakładanie Konferencyi św. Wincentego a Paulo po wsiach i miasteczkach. Cena egzemplarza 5 hal. (5 fen., 2 kop.)

Jak zakładać Konferencye Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i jak niemi kierować? (10 hal., 10 fen., 5 kop.).

Ustawy Tow. św. Wincentego a Paulo (małe) wraz z książeczką do modlitw, w pięknej oprawie, złote brzegi 1 kor. (1 Mk., 50 kop.). – Dla znajomości ustaw i ducha naszego Towarzystwa wydanie to polecamy w szczególniejszy sposób pojedynczym członkom Stowarzyszenia.

Adres:

REDAKCYA DWUMIESIĘCZNIKA

Kraków, Kleparz, ulica św. Filipa L. 19.

Pojedyńczym członkom tudzież samym Konferencyom w celu dedykacyi braciom nowowstępującym polecamy gorąco jako niezbędne:

Ustawy Towarzystwa św. Wincentego a Paulo

w formacie małej książeczki do modlitw w oprawie ze złoconymi brzegami po cenie **1 kor.** za egzemplarz. Na książeczkę tę składają się same główniejsze ustawy w wyjątkach (96 str.); do tego dołączono książeczkę do modlitw o 212 stronicach, zawierającą najpiękniejsze, odpustami obdarzone modlitwy Kościoła św., tudzież adoracye Najśw. Sakramentu. Połączywszy ustawy nasze z książeczką do modlitw pragnęliśmy, by uczynki nasze miłosierne połączyć z duchem wiary, a także, by znajomość przepisów i ustaw naszego Towarzystwa przez to się pogłębiła u pojedyńczych członków a tak zapewniła Towarzystwu trwałość i wierność pierwotnej regule i ustawie.

Członkom i Konferencyom polecamy gorąco:

Pod znakiem krzyża, tygodnik katolicki, poświęcony sprawom religijnym, wydawany w Petersburgu nakładem konferencyi św. Wincentego. Omawia obszernie stosunki religijne w Kościele i nadaje się do czytania duchownego na posiedzeniach. Prenumerata roczna 2 rb.

Redakcya i admin.: Petersburg, I. Rota, 7–9. Nr. 164.

Myśl katolicka, pismo tygodniowe, organ katolików świeckich. Krom zasadniczych artykułów żywotnych, najcenniejszą jest w tem piśmie kronika p. t. „Z kraju i zagranicy“, w której mamy najważniejsze wypadki tygodnia z zakresu spraw religijnych i społecznych. Obszerną część poświęcono również apologetyce kościelnej, co było rzeczą konieczną wobec fałszów i napaści rozszerzanych w prasie socyalistycznej i postępowej. Prenumerata roczna 5 rb., 15 marek, 17 koron, na prowincyi i w cesarstwie 6 rb.

Redakcya i administracya: Częstochowa, ul. Wieluńska 20; w Warszawie, Księgarnia Idzikowskiego, Nowy Świat 21; w Krakowie, Hopcas i Salomonowa, ul. Sławkowska 2.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny za komitet: **Ks. Jan Rzymełka.**